Warszawa 4 Października 1896 r. Nr. 17

→ Proletaryusze wszystkich krajów, łączcie się! ←

ROBOTNIK

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ

Towarzysze, upraszamy Was o rozpowszechnianie „Robotnika“.

Z kongresu

Kongres oświadcza. że przyznaje każdej narodowości zupełne prawo stanowienia o swym losie i wyraża swoje sympatye robotnikom wszystkich krajów, które jęczą dzisiaj pod jarzmem despotyzmu militarnego, narodowego lub innego. Kongres wzywa robotników wszystkich tych krajów, by wstąpili w szeregi uświadomionych robotników całego świata i walczyli wraz z nimi celem obalenia kapitalizmu międzynarodowego i osiągnięcia celów międzynarodowej socyaldemokracyi.

Uchwała powyższa, przyjęta na międzynarodowym kongresie robotniczym w Londynie, wywołana została przez wniosek delegacyi polskiej z pod wszystkich 3-ch zaborów. Wyraża ona zasadę obowiązującą odtąd proletaryat wszystkich krajów w sprawie ucisku jednej narodowości przez drugą.

Do niedawna w obozie międzynarodowym sprawa ta nie była podnoszona wcale i niema w tem nic dziwnego. Socyalizm najpierw się rozwinął na zachodzie Europy, gdzie za wyjątkiem jednej Irlandyi niema kraju uciskanego przez obcą narodowość prawem najazdu i zaboru. Ani niemiec, ani francuz, ani anglik nie mogli żądać niepodległości swego kraju, nie mogli się skarżyć na ucisk swej narodowości dla tej prostej przyczyny, że niepodległość tę mieli oddawna, a ucisku takiego nie znali. Natomiast wśród klasy kapitalistycznej swego narodu proletaryusz spotykał chęć uciskania i ujarzmiania innych narodów, widział, jak pod płaszczykiem patryotyzmu, pod hasłem honoru narodowego ukrywała się wstrętna chęć rozszerzenia zakresu wyzysku, chęć ciemiężenia obcych, tumanienia swoich. I proletaryusz zachodni z zupełną słusznością odżegnywał się od takich kwestyi narodowościowych, od takich patryotów.

Dopiero gdy się poruszył wschód Europy, gdy pod czerwony sztandar socyalizmu międzynarodowego zaczęły się garnąć szeregi robotników polskich, czeskich, kroackich, dopiero wtedy sprawa narodowościowa mogła być podniesiona. Tu bowiem — na wschodzie — stanął do boju proletaryat narodów, które nie mając niepodległości i będąc uciskani, jako polacy, czesi itd., mogły ocenić brak samoistnego życia, mogły zmierzyć zgubny wpływ niewoli narodowej. Tu — na wschodzie istnieją państwa, jak Rosya, z podboju i zaboru robiące rzemiosło, z niego czerpiące potęgę; tu istnieje taka Austrya, kunsztowny zlepek narodów i plemion, gdzie sztuka rządzenia arystokracyi i burżuazyi opiera się na mniej lub więcej zręcznem wzbudzaniu i godzeniu waśni narodowościowych.

Naturalnem też było, że podjęcie tej sprawy i wytoczenie jej na sąd proletaryatu międzynarodowego wypadło w udziale nie komu innemu jak polakom. Najprzód, ze wszystkich narodów ujarzmionych u nas najwięcej i najsilniej rozkrzewił się socyalizm; dalej, walcząc przeciwko uciskowi narodowemu, mamy do czynienia z trzema głównymi filarami reakcyi wszechświatowej — Rosyą, Austryą, Prusami; wreszcie, upoważniała nas do tego tradycya, łącząca ściśle sprawę polską z rewolucyą międzynarodową.

Rezolucya, którą polska partya socyalistyczna z pod trzech zaborów postawiła na kongres, orzekała, że niepodległość Polski jest żądaniem politycznem równie nieodzownem dla międzynarodowego ruchu robotniczego, jak dla samego proletaryatu polskiego. Rezolucya ta uległa zmianie w komisyi, rozpatrującej pojedyncze wnioski. Ogromna ich ilość oraz brak czasu (dla rozpatrzenia blisko 100 wniosków pozostawało zaledwie 3 dni) spowodowały konieczność uogólniania wniosków i stawiania na obrady kongresu spraw zasadniczych tylko, nie wdając się w żadne szczegóły polityki i taktyki. Członkowie komisyi, wypowiadając się w zasadzie za naszą rezolucyą, zwracali uwagę, że kwestya powinna być traktowana

ogólnie, nie w stosunku do Polski jedynie. «Gdy kongres — mówiono w komisyi — jasno i wyraźnie wypowie swe zdanie w sprawie dążenia do samodzielności narodów uciśnionych, wtedy upada sama przez się potrzeba wypowiadania się co do każdej narodowości oddzielnie». Obecni w komisyi delegaci polscy zgodzili się na takie rozstrzygnięcie kwestyi i na przedstawienie komisyi kongres przyjął rezolucyę, którą podaliśmy na czele artykułu. «Dla uspokojenia szczególnie podejrzliwych pod względem formy dodamy — mówi bratni nasz organ «Naprzód» — że referent komisyi wyraźnie podniósł, że rezolucya powyższa została wywołana przez polaków i że komisya jednomyślnie ją postawiła ze względu na wszystkie ujarzmione narody, czemu polacy w komisyi się nie sprzeciwiali.»

Brzmienie rezolucyi jest zupełnie wyraźne i raz na zawsze chyba zamknie drogę zarzutom, od czasu do czasu dającym się słyszeć i głoszącym, że żądanie niepodległości wzbudza waśń między narodami ujarzmionym i zaborczym, że więc jest to żądanie szowinistyczne i robotnicy ręki przykładać do niego nie powinni.

Zarzut ten coprawda jest śmieszny i ogromnie przypomina zarzuty, czynione socyalistom przez wszystkich ich przeciwników. «Jak to — mówią oni — socyaliści dążą do zniesienia klas, do braterstwa ludzi, a wzbudzają walkę pomiędzy klasami, wzniecają nienawiść zamiast owego braterstwa.» I socyaliści zupełnie słusznie odpierają ten zarzut mówiąc: «Nie my wzniecamy nienawiść, nie my sprowadzamy walkę klasową, wy sami swoim wyzyskiem to robicie; usuńcie się a walki nie będzie»!

To samo powiedzieć możemy i w wypadku ucisku jednej narodowości przez drugą. Nie ten jest szowinistą, kto uciskany chce zrzucić swe jarzmo, a ten, kto je narzuca; on jest przyczyną walki i niezgody.

Nie możemy tu nie zaznaczyć zachowania się burżuazyi naszej wobec postawienia na kongres wniosku polskiego. Okazała się tu w całej pełni obłuda ich patryotyzmu, niezmierzona głębia egoizmu klasowego i ostateczne zrzeczenie się walki o niepodległość, gdyby miała ona pociągnąć za sobą rozszerzenie praw ludu pracującego.

Wszystkie pisma galicyjskie, nie wyłączając i radykalno - patryotycznych, wystąpiły przeciwko socyalistom, podnoszącym sprawę niepodległości. A organ ugodowców burżuazyjnych, «Kraj» petersburski poświęcił nawet tej sprawie specyalny artykuł. «Świeżo w Londynie — piszą tam z tego powodu — na kongresie socyalistów rozległy się głosy, treścią, stanowczością a może i zapałem przypominające różne zapowiedzi i obietnice z przed lat 30, 50 i 70... i serca nasze nie zabiły. Wzruszyliśmy ramionami i skrzywiliśmy usta w uśmiech ironiczny».

I to mówią ludzie, którzy jeszcze tak niedawno wszędzie i zawsze narzekali na socyalistów za ich «kosmopolityzm», którzy wyklinali nas za zapominanie o «świętych obowiązkach narodowych». Nareszcie więc spadła maska z ich oblicza i każdy wyraźnie może spostrzedz, co się ukrywało po za tymi frazesami, którymi starano się zamydlić robotnikom oczy i wstrzymać ich przejście do socyalizmu.

Takie odstępstwo burżuazyi od zasad, które do niedawna były jej świętością, jest zjawiskiem powszechnem. Im bardziej rozwija się socyalizm, im silniej następują robotnicy na pięty burżuazyi, tem pospieszniej i chętniej zdradza ona swe hasła wolnościowe, szukając ratunku w najwstrętniejszej reakcyi i polityce ucisku. A hasła Wolności, Równości, Braterstwa, hasło Niepodległości u nas coraz bardziej stają się wyłączną własnością ludu pracującego.

PODRÓŻ CARA

Młody car po wstąpieniu na tron najprzód załatwić musiał sprawy wewnętrzne swojego państwa. Opłakał więc rodzica, wyznaczył mu pośmiertny tytuł «Mirotworca»; zmienił kilku ministrów, jak zmieniają liberyę lokajom przy nowym panie; szczęśliwie jednem kopnięciem nogi rozwiał nadzieje dobrodusznych ludzi, sądzących z naiwną głupotą, że nowy car sam zainicyuje nową erę rządów liberalnych; wreszcie chodyńską katastrofą zakończył koronacyę na dowód, że jest ubóstwianym monarchą wygłodniałej rzeszy. Słowem zrobił wszystko, co porządnemu carowi zrobić wypadało, ba, nawet zdążył odnowić swój dom nową dostojną latoroślą, niestety w postaci tylko córki.

Po załatwieniu spraw wewnętrznych bardziej naglących, trzeba było pomyśleć o złożeniu wizyt innym państwom i panującym. Droga do Europy leżała na Polskę i jej serce, Warszawę. Niezbyt się uśmiechała carowi podróż przez kraj i miasto, zapisane w kronikach carskich jako «niebłahonadiożnoje» t. j. niebezpieczne dla cara. Ale nie było rady, przyjęto więc tylko nadzwyczajne środki ostrożności, zwiększając czujność i liczbę carskiej «ochrany» na ziemi polskiej: cały jej pas, po którym car miał przejeżdżać, postawiono na stopę wojenną.

Na wojnie, jak na wojnie nie obyło się bez krwi przelewu. Na kolei dąbrowieckiej żołnierz zastrzelił zwrotniczego kolejowego; pod Dęblinem pociąg zgniótł żołnierza, który znu-

żony czuwaniem zasnął na torze; jeszcze gdzieś ofiarą podróży carskiej padła jakaś kobieta, która nieostrożnie przestąpiła linię straży przed nadejściem pociągu carskiego; w Koluszkach znów żołnierz zabił zwrotniczego. A cała ludność okoliczna musiała znosić niewygody i kłopoty z powodu ścisłego nadzoru policyi i żandarmów. Na stacyi Bzin pasażerów ze wszystkich pociągów tam krzyżujących się zapakowano do jednego pociągu i wywieziono w stronę Końska w las na czas przejazdu cara. «Gdybym był cesarzem, tobym się wszystkim pokazywał»! — odezwał się w Skierniewicach jakiś żydek podróżny i dostał się za to w łapy żandarmskie. Niech wszyscy pamiętają przejazd «ubóstwianego» monarchy!

W Warszawie car bawił niedługo, bo 20 minut, i to starannie objechał ją koleją obwodową, szczelnie otoczoną zwartymi szeregami garnizonu warszawskiego. W tym krótkim czasie jednak polscy magnaci herbowni i pieniężni zdążyli raz jeszcze liznąć stopy swego pana.

Nareszcie car wyjechał zagranicę. W Wiedniu, Wrocławiu nastąpiły mowy długie i kwiecisty ze strony gospodarzy, krótkie «zdrawja żełajem» ze strony wymownego gościa, potem bale, rewie, fajerwerki. Trwoniono na to miliony grosza publicznego. Polscy ministrowie Austryi, operetkowy cesarz podróżnik Wilhelm, francuscy liberali, pobożni katolicy i żydzi — wszyscy współzawodniczyli w wykazaniu swej czołobitności północnemu despocie.

Grzeczność posunięto do tego stopnia, że zgadzano się na wszystko, byle car czuł się jak w domu. Więc wszędzie koleje otaczano wojskiem, wszędzie publiczność usuwano po za szeregi żołnierzy i policyi, wreszcie wszędzie dla przygotowania uroczystości dopuszczano szpiegów rosyjskich, jako rzeczoznawców w kwestyi gustów ich pana. Ci gospodarzyli jak w domu. Rewizye robiono masami, wydalano poddanych rosyjskich, głównie polaków. Bezczelność agentów rosyjskich doszła do tego, że we Wrocławiu zażądali od miejscowej władzy usunięcia na czas pobytu cara wszystkich lokatorów z dwóch domów, położonych obok czasowej rezydencyi cara; ofiarowywali się nawet kupić te domy. Na ten jednak projekt policya niemiecka zgodzić się nie mogła.

Najdalej poszła Francya. Postanowiono w dzień przejazdu cara nie puszczać żadnych pociągów na linii kolejowej, po której on ma jechać. Rada ministrów, układając program uroczystości na przyjazd cara, postanowiła oddać go na zatwierdzenie.... dwóch agentów tajnej policyi, przysłanych z Petersburga. Ministrowie republikańscy urzędowo wymagali od publiczności wstrzymania się od okrzyków «niech żyje respublika!», żeby nie drażnić uszu samowładnego cara.

Doskonale te upodlenie burżuazyjnej Francyi oddaje karykatura pomieszczona w jednem piśmie humorystycznem. Wpół naga prostytutka z czerwoną czapeczką swobody na głowie, przedstawiająca burżuazyjną rzeczpospolitę, mizdrzy się przed lustrem; obok niej stary zużyty lowelas z twarzą Feliksa Faure'a, prezydenta respubliki, pożądliwie spogląda na ponętne kształty kokoty.

— Feliksie — pyta ona — czy tak jestem dobrze ubrana na przyjęcie cara?

— Owszem, moje dziecko, lepiej jednak zrobisz, gdy zrzucisz z głowy tę czapeczkę.

Tak, precz ze swobodą, bo car swobody nie lubi i nie będzie się czuł u siebie!

Car więc może być zadowolony ze swej podróży. Cała Europa rządząca i uprzywilejowana wyciąga doń dłonie i wdzięczy się jak do swego pana.

Przed 50 laty za Mikołaja I był czas, gdy woli cara posłuszną była cała Europa. Jako zaciekły reakcyonista w walce z ówczesnemi prądami rewolucyjnemi godnie zasłużył na miano żandarma Europy. Teraz, zdaje się, czasy te wracają. Klasy rządzące w Europie mają przed sobą potęgę robotniczą, grożącą nie dziś to jutro znieść ich przywileje, pozbawić ich władzy. I przestraszony bogacz szuka ratunku. Tym ratunkiem jest rząd policyjny, rząd wojskowy we krwi gaszący wszelkie pragnienia lepszej doli. Ale sama burżuazya nie jest w stanie tego dokonać i robotnicy są zbyt silni, by na to pozwolili. Jedyna więc deska zbawienia w wystraszonej wyobraźni burżuazyi to car, który ma siłę i możność robienia tego, o czem ona marzy. Stąd jej płaszczenie się przed carem, stąd jej zachwyty. Nie szkodzi, że głupi, — rozumnymi są tysiące jego bagnetów, genialną — nahaja kozacka. Powiadają, że niewymowny — bagatela, wymowną jest carska polityka względem robotników, Łódź, Żyrardów, cytadela, więzienia.

Jedynie zachowanie się socyalistów naruszało harmonię tych uroczystości. Towarzysze nasi w Galicyi na wszystkich zgromadzeniach, jakie się odbywały w tym czasie, stawiali rezolucye, wyrażające oburzenie i pogardę za wyrzucanie pieniędzy robotniczych na przyjęcie najwstrętniejszego z despotów. W tym samym celu socyaliści w Wiedniu zwołali 10 zgromadzeń ludowych. Dwa takie zebrania w Wiedniu i jedno w Krakowie władza rozwiązała za mowy, ubliżające carowi. W Paryżu na posiedzeniu rady miejskiej przy debatach nad przyjęciem cara niektórzy socyaliści ostro wystąpili przeciwko uroczystościom, hańbiącym ludność Paryża.

Teraz wszystkie pisma przepełnione są przypuszczeniami o skutkach podróży carskiej. Waży się każde słowo, każdy uśmiech i mina tego lub owego króla czy cara i ich ministrów. Zwykła ta blaga dziennikarska powtarza się do znużenia jednostajnie przy każdej podobnej okoliczności.

Strejk w Petersburgu

W ciągu kilku tygodni pokoronacyjnych główna stolica caratu była widownią walki, która w dziejach rosyjskiego ruchu robotniczego stanowi nader ważny moment. Blisko 30 tysięcy robotników w imponującym spokoju solidarnie zaprzestało robót, by stawić czoło nadużyciom fabrykantów i niepomiernemu przeciążeniu pracą.

Niewypłacenie lonu za 3 dni koronacyjne dało bezpośredni powód do wybuchu strejku, w miarę jednak jak bezrobocie przyjmowało coraz szersze rozmiary, na plan pierwszy wysunęło się żądanie skrócenia dnia roboczego do 12 godzin. Dotychczas bowiem w większości fabryk petersburskich dosięgał on 14 godzin, przedłużany nadto różnemi nadużyciami w porządku rozpoczynania i kończenia robót. Niezmiernie liche wynagrodzenie i szczególnie grubiańskie traktowanie ze strony majstrów — uzupełniają ten obraz wyzysku, wzmagającego się dotychczas stale dzięki opiekuńczej polityce rządu i uległości robotników.

Ale stan taki długo trwać nie mógł. Robotnicy czując, że są spychani w coraz większą nędzę i nikt nie spieszy ulżyć ich doli, musieli w końcu pomyśleć o własnej obronie. Szereg strejków w roku ubiegłym dowiódł, że i robotnik rosyjski obudził się z dotychczasowej apatyi i na drodze walki klasowej szuka polepszenia swego bytu. Niemałą zasługę w tym względzie położył «Związek walki o wyzwolenie klasy robotniczej». Zjednoczywszy w sobie do niedawna rozproszone petersburskie kółka robotnicze, «Związek» tem samem był w stanie podjąć bardziej szeroką i energiczną agitacyę i pogłębić żywiołowo budzącą się świadomość klasową robotników. Rezultaty tej działalności uwydatniły się też wkrótce. Podczas gdy pierwsze wystąpienia robotników nosiły cechę raczej żywiołowych wybuchów niezadowolenia, połączonych nieraz z niszczeniem maszyn i fabrycznych urządzeń, — w miarę wzmagania się ruchu wystąpienia te przyjęły wszystkie cechy świadomej i zorganizowanej walki robotniczej. Ostatni wielki strejk czerwcowy stwierdził ostatecznie, że w Petersburgu nietylko istnieje rewolucyjna siła w postaci niezadowolonych mas robotniczych, lecz i potrafi ona już teraz poważnie zaciężyć na szalach walki.

Nie będziemy tu zatrzymywać się nad szczegółami z przebiegu strejku, chcemy natomiast podkreślić parę jego cech znamiennych.

Przedewszystkiem jest to pierwszy strejk w Rosyi, w którym przyjęły udział tak wielkie masy robotników z różnych fabryk, występując jednocześnie z jednakowemi żądaniami. Była to więc zbiorowa walka robotników, skierowana nie przeciw temu lub owemu fabrykantowi, ale przeciw całej ich klice, ogólnie przez nią stosowanym nadużyciom i długiemu dniu roboczemu. To właśnie nadało strejkowi tak wybitne znaczenie, którego osłabić nie może ani chwilowa przegrana strejku ani zdziesiątkowanie organizacyi robotniczej przez rząd. Jak u nas Łódź w 1892 r., choć rząd na razie zgniótł opór strejkujących we krwi kilkudziesięciu ofiar, ostatecznie zapewniła robotnikom 12-godzinny dzień roboczy i zniewoliła rząd pomyśleć o załagodzeniu zbyt rażących form wyzysku, — tak i obecny strejk w Petersburgu nie pozostanie bez skutku. Znać go już teraz, choćby z tego napomnienia, które minister Witte zmuszony był zrobić fabrykantom. Rząd bowiem i fabrykanci potrzebują zawsze na siebie bata, który by napędził ich do umiarkowania i ostudził ludożercze ich zapędy na polu wyzysku pracy robotniczej.

Powtóre, strejk ten wykazał niebywałą dotychczas w Rosyi energię ze strony organizacyi robotniczej. Nawet komunikat urzędowy podaje liczbę rozpowszechnionych odezw na 25 rozmaitych wydań. Świadczy to i o sile organizacyi i o zrozumieniu przez nią swych zadań. Tam bowiem, gdzie robotnicy pozbawieni są prawa stowarzyszeń i zebrań, słowo drukowane staje się nieledwie jedynym środkiem agitacyi. Jak silną bronią jest ono w rękach socyalistów, świadczy fakt, że i w sferach rządowych chwycono się tego środka i przez agentów rozpowszechniano wśród robotników lisie odezwy inspektorów fabrycznych, by osłabić wpływ wydawnictw socyalistycznych.

Dziś już przebrzmiały echa strejku. Ale w ręce socyalistów na długo jeszcze dał on znakomity oręż przeciw rządowi i jego polityce obłudy. By jednak znalazł on szerszy oddźwięk wśród proletaryatu rosyjskiego potrzebną jest organizacya partyjna, kraj cały obejmująca. Tembardziej przeto naglącem się staje połączenie rozproszonych dotychczas socyalistycznych grup robotniczych w jedną partyę. Z całego serca życzymy tego naszym towarzyszom rosyjskim. Ze wszystkich narodów, podległych dziś caratowi, my, polacy, powitamy ją najgoręcej, uzyskamy bowiem w niej najpoważniejszego sprzymierzeńca.

PAŃSTWA -- ZWIERZĘTA

We stosunku człowieka do człowieka obowiązują pewne zasady moralności, istnieją różne prawa zabezpieczające jego życie i mienie od gwałtów silniejszego fizycznie, — ale w stosunkach wzajemnych całych grup ludzkich, narodów, państw hamulców takich niema i zachowanie się tych grup jest wprost wzorowane na etyce zwierząt. Państwa nie napadają na siebie tylko dla tych samych powodów, dla których jakiś czworonożny drapieżca omija innego, gdy podejrzewa w nim zęby i pazury; lecz niech tylko dostrzegą słabość sąsiada, że sam sił się wyzbył i nikt go bronić nie będzie, — napadną nań tak samo bez skrupułów i wyrzutów sumienia, jak wilk napada na owcę, której żaden pies nie strzeże. A gdy jeden taki wilk oporządza swą zdobycz, inne przyglądają się temu łakomie w oczekiwaniu, że im również jakiś kąsek z uczty się dostanie.

Piętnem hańby padł na karty dziejów Europy rozbiór Polski. Ale to czasy dawne: świat się rozwija, polepsza, cywilizuje i dziś może nie patrzałby z taką obojętnością zwierząt na popełniane polityczne zbrodnie...

A Kreże? Czy zabrzmiał chociaż jeden głos protestu ze strony przyglądających się państw? Przecież ta rzeź była tylko jaskrawszym faktem z całego szeregu gwałtów, systematycznie praktykowanych przez rząd rosyjski względem ujarzmionych ludów!

Potokami krwi spłynęła Armenia i łuną pożarów zaświeciła w oczy światu. W ciągu kilku stuleci znosiła ona jarzmo barbarzyńców, którzy ciężkim głazem legli na jej piersiach, nie pozwalając rozwijać się i zmuszając żyć pod ciągłą groźbą mordów i pożogi. I jeszcze raz fanatyzm rozpanoszonej dziczy zerwał wszelkie pęta i jak lawina runął na głowy ludności. Więc ci zpośród niej, którzy się kształcili w Europie lub słyszeli o jej cywilizacyi i ludzkości, z nadzieją i ufnością zwrócili oczy na Zachód. «Niepodobna — myśleli — by grom naszych nieszczęść nie wywołał tam echa i nie wzbudził współczucia. Europa silna jest i potężna, pyszna swoim humanizmem, — ona nie zniesie widoku naszej krwi i wydrze nas z paszczy tygrysicy». O naiwni! Podczas gdy tonęliście w powodzi swych cierpień, państwa obliczały tylko, ile na waszym bólu mogą zarobić, a że geszeft okazał się marnym, więc pozostawiono was swemu losowi.

Na greckiej wyspie Krecie wybuchło powstanie przeciw turkom. Wyspa ta w chwili opanowania jej przez muzułmanów liczyła milion mieszkańców i posiadała znacznie posuniętą kulturę, przemysłowe miasta, handlowe porty, a żyzna gleba, wyborny klimat i położenie geograficzne zapewniały jej dalszy rozkwit. Ale barbarzyńska ręka najeźdźcy położyła wkrótce tamę pomyślności wyspiarzy i doprowadziła do tego, że dziś tam przeważnie spotyka się ruiny, przemysł, handel i rolnictwo w zaniku, a ludność zmniejszyła się do 355 tysięcy. Chce ona jednak żyć i rozwijać się, czuje, że jest to dla niej prawem najwyższem, którego żaden najeźdźca odebrać jej nie zdoła, i powodowana rozpaczą jeszcze raz rozgorzała powstaniem. Straszna to walka muchy z pająkiem, myszy z kotem — z małemi szansami powodzenia. Ale oto zjawiają się najeżone armatami pancerniki państw europejskich. Czy dla obrony słabych? Co za myśl! One będą się wzajemnie pilnowały, by ktoś nie zagarnął sobie smacznego kąska, na który wszyscy inni mają apetyt. Wydrzeć zdobycz z paszczy innego, by samemu ją pożreć, to ma jakiś sens, ale po to, by puścić wolno ofiarę — to nie geszeft.

Na amerykańskiej wyspie Kubie już od półtora roku blisko szaleje śmiertelna walka mieszkańców z hiszpańskim rządem o niezależność. Hiszpania przyzwyczaiła się uważać Kubę za dojną krowę, której przeznaczeniem jest dawać żołnierza, płacić podatki, karmić całą zgraję urzędników, a zresztę trzymać pysk, jakiego to wyrazu użył raz Ballestrem na polaków. Wyspiarze długi czas znosili to z pokorą, ale w końcu wyczerpała się ich cierpliwość i na Kubie zaczął się cały szereg buntów. Teren tej walki od Europy daleko, ale amerykańskie państwa są nawet zainteresowane, by Ameryka otrząsnęła się całkowicie z zależności politycznej od Europy. I cóż? Oprócz współczucia Kuba nie doczekała się dotychczas innej pomocy w nierównej walce.

Takich obrazów dzieje ostatnich lat dziesiątków przesunęły wiele, a motywem zachowania się państw jest zawsze materyalny interes chwili. W druku pojawiają się wprawdzie nieraz sentymentalne ubolewania nad losem ofiar, ale to nic nie szkodzi, bo przecież może się okazać, że ująć się za pokrzywdzonym jest geszeft (jak np. w ostatniej wojnie tureckiej, na której, nawiasem mówiąc, Rosya grubo się przerachowała), a wtedy dobrze jest mieć pod ręką jakieś osłonki moralne dla swoich czynów.

Kiedy wieść o podobnych gwałtach i podeptaniu wszelkich praw ludzkich dochodzi do uszu jednostek uczciwych, wrażliwych na cierpienia bliźnich, cała ich dusza wzdryga się z oburzenia, a piewszą myślą, pierwszym instynktem jest pomódz ofiarom, obronić je od napastników lub ciemięzców. Oni to uważają za taki obowiązek moralności i honoru, jak pospieszenie z pomocą mordowanemu przez rozbójnika lub napadniętemu przez drapieżnego zwierza. Ale jednostka w sprawach politycznych jest bezsilną, a zbiorowiska tych jednostek trzymają się taktyki zwierząt, gdyż ani zbója nie będzie bronił ofiary przed drugim zbójcą, ani wilk przed wilkiem, chyba po to by przywłaszczyć sobie cudzą zdobycz. Przecież zbrodnie i rozboje polityczne popełnia każde państwo, o ile mu tylko warunki pozwolą, i na każdem z nich prawie ciąży krew i przekleństwo pokrzywdzonych.

Dalekie obcoplemienne ludy, jako słabsze, przedstawiają najłatwiejszy łup, więc względem nich Europa zgóry przyjęła za niezbitą prawdę, że nie mają one żadnych praw ludzkich, i na tej podstawie zawczasu podzieliła się niemi i ich ziemią, by nie pokąsać się potem przy łupie. Te same Włochy, które niedawno wywalczały sobie swobodę, podbijają afrykańskie ludy i napadają na jedyny tam chrześciański kraj, Abisynię. Ta sama Francya, która wydała na świat sławne hasła wolności, równości i braterstwa, depcze je na ziemiach murzyńskich. Podobnież postępują Anglia, Niemcy itd., a wszystkie te grabierze dla uspokojenia drażliwszych sumień okrywają się hasłem szerzenia cywilizacyi i zasad chrześciańskiej miłości wśród barbarzyńców. Z po za mórz i pustyń niełatwo dolatują jęki boleści, — chyba że jakiś ex-kanclerz niemiecki Leist zgwałci a następnie zaćwiczy rózgami zbyt wiele kobiet, albo inny jakiś pyszniący się uniwersyteckiem wykształceniem asesor Wehlau zacznie katować krajowców biczami z nosorożca, każe zarzynać więźniów dla oszczędności prochu lub pozwoli żołnierzom na takie np. doświadczenia z żywymi ludźmi, jak rozcinanie im na krzyż grzbietów i zdzieranie im następnie skóry własnymi zębami.

«Kochajcie się, miłujcie, wspomagajcie»! — nauczał Chrystus. Słowa te zyskały formalne uznanie we wszystkich cywilizowanych krajach i... nie przeszkadzają ani trochę jawnemu popełnianiu zbrodni na całych ludach.

Jakim więc sposobem tam, gdzie dla pojedyńczych ludzi istnieją obowiązujące prawa moralne, gdzie grabież i wszelka napaść na bliźniego jest karana i piętnowana, gdzie nazwa złodzieja, oszusta lub zbójcy jest hańbiącą i otaczana pogardą, — jakim sposobem zbiorowisko tych jednostek o instynktach i obyczajach cywilizowanych może wytworzyć całość, trzymającą się w postępowaniu swojem etyki ludożerców?

Sprzeczność opiera się tu na nieporozumieniu, wartość zaś moralna zachowania się społeczeństw względem siebie jest poniekąd miarą wartości panujących w ich łonie stosunków. Dzisiejsza organizacya państw jest organizacyą wyzysku klasy robotniczej i cały ustrój współczesnych społeczeństw na nim się opiera: ich prawodawstwo i wykonawcy prawa ochraniają tylko interesy wyzyskiwaczy, ich humanizm i zasady moralne są obłudą, a cała cywilizacya skierowuje się ku temu, by wyzysk przynosił jaknajwiększe korzyści wyzyskiwaczom, by ujęty został w system, uporządkowany i osłonięty formułkami prawnemi tak, ażeby nie raził oczu brutalną swą treścią.

Jakim więc sposobem mieszczuch, żyjący wyzyskiem pracy swoich współbraci, patrzący chłodnem spokojnem okiem na setki ginących z głodu, pozbawionych przez niego środków do życia, jakim sposobem może on współczuć dalekim nieznanym sobie ludziom, np. ormianom? A przecież tacy tuczący się pracą robotników pasożyci są dziś panami sytuacyi i sternikami polityki państwowej. To właśnie wyzysk robotników nadaje polityce współczesnej kainowe piętno zwierzęcości i on to stwarza takich potworów moralnych, jak Bismark, i stawia ich na czele społeczeństw.

Kiedy koło historyi obróci się nieco i dźwignięty robotniczemi rękami ukaże się nowy ustrój społeczny, wolny od wszelkiego wyzysku cudzej pracy, wówczas ludzie niezniepprawiani ciężarem krzywdy swych współbraci oddźwiękną echem współczucia na każdy dolatujący głos nieszczęść i kraj krajowi pospieszy w potrzebie z pomocą tak chętnie i bezinteresownie, jak to dziś robią tylko pojedyńczy uczciwi ludzie, gdy bronią mordowanego lub okradanego sąsiada. Wszakże teraz, kiedy w politycznych sferach Europy boją się, jak krwawej mary przeszłości, wszelkiego potrącenia o kwestyę polską, — jedni tylko robotnicy po nad głowami ciemięzców i wyzyskiwaczy wyciągają do nas rękę z bratnim uściskiem i oni jedni tylko pośród wycia politycznych wilków i szakali wołają: żyj, Polsko nasza, Polsko robotnicza!

Bo uświadomieni robotnicy stanowią obecnie jedyną politycznie uczciwą klasę i oni to odrodzą i umoralnią świat.

KORESPONDENCYE

Z fachu piekarskiego. — W początkach marca w Słodowcu wystąpiło 12 piekarzy do majstra Karpińskiego o podwyższenie płacy; majster odmówił, lecz dyrektor Troszyński widząc, że robotnicy nie myślą ustępować, obiecał podwyższyć od 15 marca. Gdy nadszedł oznaczony termin, majster znowu zaczął kręcić, aby rzecz przewlec, lecz robotnicy oparli się temu stanowczo i musiano podwyższyć im płacę zaraz: «piecowym» o 3 rs., a piekarzom «do stołu» (robią przy stole) o 2 rs. miesięcznie. Tak więc przez solidarne wystąpienie towarzysze piekarze w Słodowcu potrafili sobie choć trochę polepszyć byt, jak zaś brak solidarności szkodzi robotnikom w walce z fabrykantami, świadczy zajście w warszawskiej piekarni Kropielnickiego (Leszno 46).

W pierwszych dniach kwietnia wszyscy piekarze (przeszło 40) wystąpili z żądaniem podwyższenia płacy, polepszenia życia, czystości bielizny i zniesienia innych nieporządków. Kropielnicki wezwał inspektora, który też «za matkę boską petersburską» użyczył mu pomocy. Powoływał on pojedyńczo robotników i oświadczał im, że każdy niezadowolony powinien pojedyńczo przyjść do kantoru i wypowiedzieć swe niezadowolenie; jeżeli zaś wszyscy razem występują, to robią bunt! (My jednak powinniśmy zawsze o tem pamiętać, że pojedyńczo każdego mogą daleko łatwiej oszukać lub zastraszyć, niż wszystkich, i powinniśmy występować razem, nie zwracając uwagi na carskie przepisy). Przemowę swą inspektor zakończył słowami: «zagranicą na 100 mądrych robotników jest 5 głupich, a i to im jest trudno, a tu na 100 jest 5 mądrych, i wy chcecie zwyciężyć»!... Potem wypisali 2 listy: na jednej mieli podpisywać się ci, którzy zgadzali się na dawne warunki, a na drugiej ci, którzy się nie zgadzają i rzucają robotę. Zawołano pojedyńczo 2 starszych wiekiem i nieuświadomionych robotników: Albina Skrzyńskiego i Potulnego i tych zdołano namówić na dawne warunki pracy, przez co złamano opór innych. Takie skutki pociąga za sobą brak solidarności wśród robotników, należy więc temu zaradzić, oświecając się wzajemnie i organizując, a wtedy pan inspektor dowie się, że i my — robotnicy polscy — nauczyliśmy się rozumu.

Do wiadomości towarzyszy podajemy, że Nowicki, który na oko z nami trzymał, jest zdrajcą, gdyż Kropielnickiemu o wszystkiem, co kto mówi, donosił; nie powinna go też ominąć odpowiednia zapłata i od nas.

* * *

W warsztatach kolei Terespolskiej wydział wagonowy pod względem zarobków stoi najniżej; zebrawszy się więc robotnicy tego oddziału wystąpili do majstra Ilczejewa z żądaniem podwyższenia cen; majster zatelefonował po naczelnika warsztatów Mejera i wspólnie z nim wyszedł do robotników oświadczając, że ceny są bardzo dobre (!) i podwyższone nie będą, a komu źle — może się wydalić. Na razie wszyscy zażądali wydalenia; gdy jednak naczelnik dla postrachu powiedział, aby poszli do kantoru, to ich obliczą, wtenczas dopiero można się było przekonać, jak słaba jest jeszcze solidarność warsztatowych robotników. Mała zaledwie garstka pozostała na miejscu, reszta rozpierzchła się po kątach.

Na tę chwilę zjawili się żandarmi zawiadomieni telefonicznie, że «raboczyje wzbuntowaliś». Rezultatem ich wypytywań było to, że Muratow kazał wybrać 4 delegatów i przysłać ich do siebie, co też zrobiono. Po wysłuchaniu ich żądań i chcąc «sprawiedliwie», jak mu jego żandarmskie sumienie nakazywało, sprawę rozsądzić, Muratow oświadczył, że

musi wysłuchać stronę przeciwną t. j. naczelnika warsztatów. Przesłuchanie owe wkrótce nastąpiło w bufecie I-ej klasy, gdzie żandarm z naczelnikiem w dobrej komitywie wypili butelkę wina. Po wyjściu z bufetu Muratow oświadczył: podobne zebrania mogą się odbywać zagranicą, «no nie u nas w Rasii»; jeżeli poważycie się coś podobnego robić, to was wojskiem rozpędzę; dają wam 3 kop. — rób za 3 kop., dają 2 — rób za 2, a «sobirat'sia tołpoj nielzia»! Robotnikowi, który mu zwrócił uwagę, że za takie zarobki i chleba za co kupić niema, kazał «małczat'», a jeżeli będzie jeszcze więcej mówił, to pójdzie do kozy. Taka to sprawiedliwość żandarmska!

Delegaci powtórzyli towarzyszom odpowiedź żandarma. Większa połowa ze strachu przed wojskiem i kozą wzięła się zaraz do roboty zamiast trzymać się dalej solidarnie, by pozyskać to, czego żądano, boć przecie wszystkich wydalić nie mogli. Zaraz też przekonano się, do czego doprowadza brak solidarności, gdyż wszystkich tych, którzy występowali z żądaniami, i tych, którzy byli u Muratowa, wydalono. Pozostali nie umieli się ująć za swymi towarzyszami i zdali ich na łaskę i niełaskę wyzyskiwaczy, a sami będą czekać, aż i na nich sprawdzi się przysłowie: co jemu dziś, to tobie jutro.

(Główną przyczynę porażki — brak solidarności — dostatecznie zaznaczył nasz korespondent, nam pozostaje zwrócić uwagę towarzyszy na inny błąd taktyczny. Dotychczasowa praktyka strejkowa u nas wykazała, że wszelkie delegacye, wysyłane do przedstawicieli władz rządowych, raczej klęskę na robotników sprowadzają, gdyż 1) nigdy nie osiągają swego celu, 2) ułatwiają rządowi i kapitalistom dziesiątkowanie energiczniejszych towarzyszy przez aresztowanie lub pozbawianie pracy delegatów robotniczych. Nie należy więc zwracać się w charakterze delegowanych do władz rządowych nawet i wtedy, gdy te ostatnie wyraźnie tego wymagają, jest to bowiem z ich strony jedynie wybieg szpiclowski, mający na celu usunięcie z pośród robotników bardziej świadomych i energicznych jednostek obdarzonych zaufaniem ogółu. Redakcya).

* * *

Strejk garbarzy radomskich. — 15 czerwca zastrejkowali w Radomiu garbarze, żądając skrócenia dnia roboczego do 12 godzin (od 6-ej do 6-ej) i podniesienia płacy. Pierwsze przykład dały garbarnie: Wickenhagena, Teodora Karsza i Zofii Karsz, później przyłączyły się do nich Frejlicha i Borkowskiego na Zamłyniu. U Frejlicha jednak 5 przekupionych chłopów wzięło się do roboty i ci pociągnęli za sobą resztę, tak że we czwartek garbarnia Frejlicha poszła w ruch, co chwiało resztą strejkujących. Pozostałe garbarnie: Martofla, Wejcmana i Adlera tylko dlatego nie przystąpiły do strejku, że ich właściciele zobowiązali się dać wszystkie te ustępstwa, które otrzymają strejkujący. Udział w strejku wzięło 240 - 260 robotników (przeważnie chłopów). Pomimo niezmiernie ciężkich warunków (strejk nie był należycie przygotowany i czas był niezbyt odpowiedni (lepiej np. byłoby podczas żniw) wytrwano przeszło tydzień, a nic na razie nie uzyskawszy, we wtorek (23-go) wszyscy powrócili do roboty. Od czwartku (25-go) zaś fabrykanci ogłosili, żeby przychodzić do roboty o 6-ej rano, strejk więc nie pozostał bez rezultatów i garbarze w połowie cel swój osiągnęli.

Jedną z największych przeszkód dla strejkujących było postępowanie rządu. Zaraz w początkach strejku stosownie do wskazówek udzielanych przez fabrykantów (głównie przez Wickenhagena) aresztowano 16 robotników (dziś wszyscy już wypuszczeni), a policya chwytała się wszelkich środków, by sterroryzować strejkujących; aresztowanych dla postrachu przeprowadzono do więzienia, golono im głowy, a groźbom nie było końca. Słowem rząd rosyjski coraz więcej składa dowodów, że dawną pańszczyznę na roli zamienił tylko na pańszczyznę u fabrykantów, bo za upominanie się o lepszą płacę wsadza robotników do kozy (żadnemu z aresztowanych nie robiono innych zarzutów). Strejk jednak najlepiej wykazał, że robotnicy nie dadzą się zepchnąć do rzędu bydląt pociągowych: świadomość swoich interesów ogarnia u nas coraz szersze koła robotnicze, a razem z tem rośnie gotowość do stawienia oporu wyzyskowi. Częściowe niepowodzenie strejku nie odebrało garbarzom ducha, a wyczekawszy odpowiedniej chwili, w całości przeprowadzą swoje, bo solidarność i wytrwałość to jedyna dziś skuteczna broń w walce z naszymi wyzyskiwaczami.

* * *

MIECHÓW. — Wielce charakterystyczną dla carskich porządków u nas jest działalność straży ziemskiej pod opieką jej naczelnika Nowosielskiego. Pijaństwo, awantury, pobicia, wybijania okien i drzwi przez straż ziemską są tu na porządku dziennym. A dzień jarmarczny — to dopiero gratka dla panów strażników. Obficie częstują kułakami i policzkami każdego, kto im się nawinie, a nawet i gorzej, bo kaleczą szablami. Złodziei coprawda nie widzą lub łaskawie każą ich łapać samemu okradzionemu, ale człowieka przyzwoitego zaaresztować i zamknąć do kozy to ich rzecz i robi się to bez żadnych powodów, a najczęściej, jeżeli kto nie chce lub nie ma się czem

okupić. Podczas ostatniego jarmarku strażnik rozciął szablą chłopu policzek i głowę za to, że ten jadąc nie ominął go, tylko zawołał: z drogi! Pokrzywdzony chodził na skargę do naczelnika, ale tam zwymyślano go i kazano iść do dyabła. Jednak pan naczelnik zorjentował się, że to za wielkie pokrzywdzenie i chłop może się zwrócić do kogo innego na skargę, nakazał więc strażnikowi załagodzić go. Strażnik dał chłopu 10 rs. i nakazał milczenie, bo «z tego i tak nic nie będzie» — powiedział mu w dodatku do 10 rs. Inny znów strażnik uderzył chłopa kułakiem w bok, tak że ten zatoczył się, a dowlókłszy się do wózka, położył się i z pół godziny jęczał z bólu — za to że nie chciał zafundować kieliszka wódki! Kiedyindziej znów do jednej z piekarń żydowskich przyszedł pijany strażnik o godzinie 2-ej w nocy dla skontrolowania porządku, a znalazłszy tam śpiące dziecko, zaczął je w okropny sposób bić i dopiero przemocą był odprowadzony od takiego porządkowania.

Tacy to są carscy stróże porządku publicznego. Należy też zanotować, że pomimo niskiej pensyi mają się wcale nieźle, a i złodzieje nie mają się też na co uskarżać: ręka rękę myje.

17 maja we wsi Swojczany gminy Tczyca żołnierz pogranicznej straży, postawiony dla pilnowania znalezionej kontrabandy, strzelił do 50-letniego starca, który w stanie podchmielonym podszedł do niego, chcąc z nim zawiązać rozmowę. Kula przeszyła na wylot pierś starca i za nim o kilkanaście kroków stojącego 16-letniego chłopaka również zostawiła trupem. Dopełniający rewizyi żołnierze w poczuciu swej winy i w obawie kary na miejscu — uciekli. Ciekawą jest w tej sprawie relacya miechowskiej władzy powiatowej do rządu gubernialnego. Mówi się tam o dokonanem zabójstwie jako nieuniknionem i wywołanem przez samego zabitego; on to napadł na żołnierza, wszczął z nim bójkę, chciał go rozbroić, towar odebrać, tak że ten ostatni zmuszony był nietylko w obronie powierzonego mu towaru, lecz i własnego życia — użyć broni; był on sam jeden, otoczony masą narodu. To że inni żołnierze po dokonaniu rewizyi powrócili i stali o parę kroków, pomija się, jakoteż nie zważa się na zeznanie takiego świadka, jak «nadsmotrszczyk akcyzny», który właśnie tam stał i patrzył na wszystko. Ale on za bardzo prawdziwie opowiada, więc zeznania jego nie zamieszcza się w protokule śledztwa, by dzikiemu żołdactwu zapewnić nadal bezkarność gwałtów.

* * *

KIELCE. — 17 czerwca towarzysz prokuratora Białozierski w cukierni Viwegera kazał sobie podać pół porcyi lodów; po spożyciu podszedł do kantoru i podając złotówkę chłopcu nie temu, co podawał lody (tamten wyszedł), zażądał wydania reszty 5 kop. Chłopiec zapytał: «co pan płaci»? — «Dawaj piataczok»! — brzmi gburowata odpowiedź. «Ale co pan płaci»? — pyta powtórnie niemal z płaczem chłopiec. W odpowiedzi na to B. uderza laską chłopca 3 razy, a otrzymawszy przy pomocy tego bodźca żądane 5 kop., jeszcze uderza go raz i drugi dłonią po twarzy i spiesznie wychodzi. Odbyło się to wobec kilku innych gości, którzy z właściwym filistrom spokojem pozostali obojętnymi widzami tej oburzającej sceny. Chłopiec ów, Leon Osmęda lat 14, napisał zaraz do ojca, ten przyjechał szukać satysfakcyi, ale z ramienia gubernatora Iwanienki wdał się w tę sprawę policmajster Iwanow i koniecznie nastają na ojca, by zgodził się przyjąć połowę z przeznaczonych przez B. 40 rs. na prezent małemu, a drugą połowę przeznaczył np. na kościół św. Wojciecha. Nie pierwsze to już wystąpienie p. B.: nie tak dawno pobił on w restauracyi Rafała kelnera, za co zapłacił 100 rs. Dla dokładności należy mi dodać charakterystyczny szczegół, że policmajster bardzo ciekawie wypytuje się, kto doradzał ojcu skarżyć prokuratora za pobicie chłopca.

Gdy przypomnimy sobie z niedalekiej przeszłości podcięcie nosa szablą przez pijanego oficera spokojnie stojącemu krawcowi, później pobicie przez tegoż oficera właściciela dorożki Raczyńskiego, na co ten nigdzie nie mógł znaleść sprawiedliwości, bo stronę oficera trzymał bogaty i wpływowy pułkownik Wołoszynow, — a wreszcie najście mieszkania młodej wdowy polki, osoby z nieskalaną opinią, w nocy przez sądownika barona Radena i prezydenta miasta Cyłowa, pijanych którzy wołali, że przyszli tu, bo wiedzą, że to dom publiczny, — będziemy mieli wiązankę faktów o zachowaniu się u nas północnych zdobywców.

Głośna sprawa koniokradów ma się już ku końcowi. Szajka, która od dłuższego już czasu teroryzowała ludność wiejską, okazała się szeroko i prawidłowo zorganizowanem stowarzyszeniem złodziei: obok prostych koniokradów byli gospodarze - przechowywacze (są między nimi i strażnicy), kupcy, wykryto nawet rentierów!... W jednej z wziętych przy rewizyi ksiąg rachunkowych znaleziono obok wykazu pensyi koniokradów — wydatek na p. gubernatora w postaci wypłaconego mu procentu od zysków. Wcale «delikatny interes»... i po naradzie, zgodnie z orzeczeniem ministra Murawjewa, że sądownictwo powinno iść ręka w rękę z administracyą, rzecz rozstrzygnięto w tym sensie: śledztwo zakończyć, z 300 pociągniętych do odpowiedzialności przed sądem

stawić 50 i «kancy w wodu»! I wilk syty i koza cała czyli i «sprawiedliwości rosyjskiej» zadość i administracya nieskompromitowana!...

KRONIKA KRAJOWA.

Jeszcze jeden Kiriczenko. — Jest nim policmajster wileński Rajewski, o którym nawet urzędnicy rosyjscy wyrażają się, że jest to — «arestant na służbie». Swego czasu głośnym na całe Wilno był fakt pobicia przezeń brzemiennej żony dróżnika kolejowego, skutkiem czego była śmierć matki wraz z niemowlęciem. Głos opinii publicznej jemu też przypisuje zagadkową śmierć adwokata Zana, który podjął się wytoczyć skargę dróżnika przed sądem. Ale główne pole działalności pana policmajstra — łapownictwo. W tym kierunku posunął się tak daleko, że za przykładem paszów tureckich naznacza okup kandydatom na posady, tak np. 1.000 rs. stanowi normę dla otrzymania miejsca komisarza. Rzeczą tego ostatniego jest wylikwidować sobie tę sumę z procentem z ludności powierzonego mu cyrkułu, w czem ma zapewnioną swobodę działania i bezkarność. Dalej Rajewski z właściwą carskim policmajstrom przedsiębiorczością opodatkował dorożkarzy, drąc z nich za pośrednictwem swego pomocnika, brandmajstra Beka, po 5 do 15 rubli rocznie. Przy gubernatorze Frezem wyszło to najaw i spowodowało dochodzenie urzędowe, lecz Rajewski, mając za sobą poparcie znanego ze sprawy krożańskiej jenerał - gubernatora Orżewskiego pozostał na posadzie i cała sprawa skończyła się na osadzeniu w więzieniu śledczem brandmajstra Beka, który ostatecznie za kilka tysięcy gotówki zobowiązał się milczeć na sądzie, a reszta «zrobi się»!

Nadzieje mieszkańców, że Rajewski po powrocie z urlopu zostanie przeniesiony «na inną lepszą posadę, na której nie będzie mógł tyle złego robić»! (charakterystyczne słowa, które przypisują Frezemu) — nie sprawdzają się i Rajewski nadal pełni obowiązki «wysokopostawionego» złodzieja. Bo w porównaniu z Kiriczenką ma tę zaletę, że jest ostrożny, tak ostrożny, że nietylko nie zadziera z innemi władzami, ale nawet niższym od siebie wojskowym pozwala sobie publicznie wymyślać na banhofie, byle nie wywołać głośnego zatargu o niemiłych następstwach.

Nominacya na świętego. — Dzienniki petersburskie z dn. 28 lipca przyniosły wiadomość, że na raporcie oberprokuratora synodu, ażeby arcybiskupa Teodozyusza Uglickiego «zaliczyć do rzędu świętych» i ułożyć szczególne dla niego nabożeństwo, — Najjaśniejszy Pan własnoręcznie napisać raczył: «Zgadzam się. Przeczytałem ze wzruszeniem» (w raporcie była mowa, że zwłoki Teodozyusza w ciągu 200 lat (sic!) nie uległy zepsuciu). Zgodnie z tym ukazem carskim 9 września (st. st.) odbyła się uroczysta instalacya nowego świętego.

Gdy po śmierci Aleksandra III z rządowych drukarni wyszły obrazki, przedstawiające jak aniołowie niosą do nieba carskiego nieboszczyka, jednocześnie ukazał się wierszyk, opisujący rozmowę Aleksandra III z św. Piotrem. Na kategoryczny rozkaz wszechwładnego nieboszczyka: «Atwari siejczas»! — św. Piotr odmawia, za co car mu grozi: «Pastoj, Pietrusza, pajdiosz w Sibir'»! Obecna nominacya na świętego daje również wdzięczny materyał do obrazku, jak na zasadzie carskiego rozkazu przy pomocy «pristawow» będą robić miejsce w niebie nowemu świętemu. Gdzież bowiem nie sięga wszechwładza cara!...

Uczciwi łotrzy. — W prasie rosyjskiej od czasu do czasu spotkać się można z ubolewaniami, że rusyfikacya i wynarodawianie w różnych zagrabionych krajach idzie bardzo opornie, gdyż.... wśród rusyfikatorów brak ludzi uczciwych. Dziwna rzecz, dlaczego to żaden herszt złodziejski nie szuka uczciwych ludzi do zapuszczania rąk w cudze kieszenie, ale posługuje się samymi rzezimieszkami! Wszakże mogliby łatwiej kraść, gdyż okradani odnosiliby się do nich z większą ufnością i mniej by się strzegli!

Społeczeństwo rosyjskie, wychowywane pod bacznem okiem cenzora, karmione stale urzędowemi fałszami, na tyle straciło poczucie, co uczciwe a co nieuczciwe, że podejmowaniu takich kwestyi nikt się nawet nie dziwi. «Rusyfikacya musi być rzeczą sprawiedliwą — mówią sobie — skoro leży w osnowie carskiej polityki, ale dlaczegóż niema uczciwych ludzi do jej przeprowadzania?» Daremny trud! Na urząd kata nie znajdziecie nikogo oprócz zbrodniarza, a na urząd rusyfikatora — tylko łotra. Uczciwi bowiem ludzie nie podejmą się tej czynności, gdyż jest ona podłością równą kradzieży i rozbojowi, i kto jej się podejmie, przestaje być uczciwym. Kraść mogą tylko złodzieje, a wynarodawiać tylko Hurkowie, Apuchtiny, Tchórzewscy, Kiriczenki.

Ze stosunków cechowych. — W warsztacie stolarskim Kr. Richtera (Śliska 43) chłopiec, będący na ukończeniu terminu, upomniał się o lepsze życie; na to majster chwycił kawał drzewa i zaczął go niem okładać, w czem mu dopomógł brat jego Gustaw, bijąc chłopca po twarzy; ostatni zmuszony był uciekać, inaczej

spotkałaby go jeszcze większa nagroda za 4-letnią darmową pracę na majstra. Gustaw Richter, obecny majster w tym warsztacie, odznacza się wprost zwierzęcem obejściem z chłopcami i pastwi się nad nimi, jak nad niewolnikami. A gdy kto zrobi uwagę, że to także ludzie, to mówi, że chłopcy nie ludzie, a psy szczeniaki....

Gdy doprowadzona do ostateczności ofiara, nie mając sił do bronienia się przed brutalną przemocą majstra, w nocy przetnie gardło swemu oprawcy lub wsadzi mu nóż w serce, wtedy Kuryery pod rubryką «Zemsta terminatora» głoszą światu o rozwoju zbrodniczych skłonności wśród młodzieży rzemieślniczej. A tymczasem istniejące u nas stosunki cechowe to nieprzerwane pasmo gwałtów silniejszego fizycznie majstra nad całkowicie odeń zależnymi terminatorami. Od chwili zapisania chłopca do cechu majster uważa go za swego niewolnika; gdy ten chce odejść do drugiego majstra, to najczęściej nie dostanie kartki zwolnienia, bez której żaden majster przyjąć go nie chce. Chłopiec więc rad nie rad, nie jedząc 2 - 3 dni, wraca do starego majstra, gdzie na powitanie czeka go znowu cielesna kara. Nic też dziwnego, że pozostawiona na łasce losu nieletnia ofiara wyzysku chwyta się nieraz ukrytej zemsty, jako krwawego protestu przeciw nieludzkości majstrów.

Wyzysk na kolei. — Trzeba było aż rozbicia się pociągów pod przystankiem Łączna, aby ujawnić choć w części niezmierny wyzysk sił ludzkich i nadużycia na kolei dąbrowieckiej. Szczegóły wypadku są następujące. Pociąg, idący ze strony Zagnańska, powinien był zatrzymać się w Łącznej i oczekiwać przybycia pociągu z Suchedniowa. Ale z powodu dużego spadku maszynista bez pomocy konduktorów nie mógł zatrzymać go, pociąg przebiegł stacyę i wpadł na zbliżający się osobowy. Konduktorzy zaś ze znużenia spali na brekach, okazało się bowiem, że brygada konduktorska, obsługująca ten pociąg, była **50 godzin** na służbie bez odpoczynku, choć nawet ustawa kolejowa ogranicza maximum do 18 godzin.

Na wypadku tym droga straciła kilkadziesiąt tysięcy rubli, więc stał się on głośnym, ale odsłońcie rąbek zasłony, gdzie chowają się przed okiem opinii publicznej drobne nadużycia i wypadki, ofiarą których padają tylko pojedyńczy pracujący i ich rodziny. Znajdziecie tam konduktora Tuźnika, co 3 dni i 3 noce nie schodził z breku, pod Chęcinami spadł (naturalnie przez «własną nieostrożność») i został przejechany na śmierć; rewidenta pociągów, któremu koło obcięło nogę i odmówiono mu pomocy lekarskiej; znajdziecie kilkunastu zgniecionych buforami i mnóstwo ciężkich skaleczeń, zaliczonych do «niedołęstwa» lub «własnej nieostrożności». Takie skutki wydaje system oszczędności, wprowadzonych przez Łachtina, Bogdanowa i ich godnych pomocników. Dziwną jest też apatya, bierność i brak solidarności wśród pracowników kolejowych: wolą oni narażać rodziny swoje na głód i nędzę, niż żądać polepszenia bytu i bronić się przed nadużyciami.

Strejk górników. — Nasi towarzysze z zagłębia dąbrowieckiego coraz więcej składają dowodów, że otworzyły im się oczy na przyczyny złej ich doli i że potrafią teraz dzielnie się bronić przed wyzyskiem kapitalistów. Na kopalni «Mortimer», zatrudniającej około 1000 ludzi, 13-go lipca zastrejkowali wszyscy robotnicy pracujący pod ziemią, domagając się podwyższenia płacy o 1 kop. na wózku, przywrócenia dawnej ceny 5 rs. od metra oraz zniesienia zwyczaju kasowania wózków. Rząd i tym razem nie omieszkał stanąć po stronie wyzyskiwaczy: znany Miller przybył z kozakami i zaczęły się zwykłe groźby: wracajcie do jarzma, bo inaczej pójdziecie do więzienia, na Sybir itd. Nie zastraszyło to jednak naszych dzielnych towarzyszy, nie pomogły też próby sprowokowania spokojnie strejkujących, by dać możność kozactwu użyć swej broni. Po 14 dniach strejku kazano strejkującym wynosić się z domów, należących do kopalni, zjawił się nawet komornik, ale nastraszony przez kobiety więcej się już nie pokazał. Widząc niezwykłą dotychczas u górników stanowczość i solidarność, Zarząd spuścił tonu i zaczął przekładać, wreszcie prosić; próbowano nawet zjednać sobie niektórych datkami pieniężnemi, a wójt z Zagórza na koszt kopalni urządził majówkę, by wpłynąć pojednawczo na strejkujących. Ale nasi towarzysze powiedzieli sobie: jeśli teraz nie uzyskamy swego, to tem trudniej będzie nam później i dzięki naszej uległości nadal będą nas traktować jak bydło robocze. Wytrwali więc do końca i zwyciężyli. Po 4-ch tygodniach strejku Zarząd zmuszony był zgodzić się na wszystkie żądania strejkujących. Jest to wymownym przykładem, jaką siłą w rękach robotników jest solidarność: trzeba być tylko wytrwałymi, a wiele zmieni się na lepsze.

Księża - kaznodzieje. — Następca Dudkiewicza w Dąbrowie, ks. Sikorski 5 lipca wygłosił kazanie o socyalistach. «Kto czyta książeczki, pierwszy dostanie się do piekła!» — groził z ambony ten płatny apostoł kapitału. Dodać należy, iż w czasie strejku górników ks. Sikorski zawarł serdeczną przyjaźń ze znanym ciemięzcą robotników Millerem.

W fabryce Rudzkiego 18-go sierpnia wyświęcano nową kotlarnię. Sprowadzony w tym

celu proboszcz z parafii Św. Trójcy ks. Romuald Goljan w otoczeniu dyrektorów i majstrów prawił naukę do zgromadzonych robotników, jak powinni kochać swych «dobrodziejów», zadowalniać się tem, co dają, i nie żądać większej płacy, gdyż to prowadzi tylko do grzechu i lenistwa! Słusznie też nasi towarzysze płatnemu kaznodziei zadali pytanie: «A któż to księdzu łapę posmarował?»

Źródło zachwytów. — Na zasadzie ostatnich urzędowych danych niejaki p. Gliński obliczył, że przeciętny zarobek miesięczny w państwie rosyjskiem wynosi: dla dorosłego robotnika — 13 rs. 50 kop., kobiety — 10 rs. 47 kop., małoletnich — 5 rs. 35 kop. W porównaniu z zarobkami w Anglii stanowi to prawie 3 razy mniej, aczkolwiek dzień roboczy w Rosyi jest znacznie dłuższy. Dalej z pracy p. Glińskiego dowiadujemy się, że niemałem źródłem dochodów dla fabrykantów są kary pieniężne, tak np. u nas, gdzie według G. kary są «bardziej umiarkowane», niż w Rosyi, dają one fabrykantom 95 do 125 tysięcy rubli miesięcznie!...

Niedarmo rząd carski uważa strejk za przestępstwo i przy pomocy żandarmów i kozaków «wodworiajet mir» (ustanawia pokój) w sferze przemysłu. «Czas», organ panów krakowskich, ma czego zazdrościć Rosyi i jesteśmy pewni, że okrzyk: «Niech żyje car!» szczerze oddaje uczucia burżuazyi względem swego protektora. Gdzież bowiem kapitalista znajdzie tańszego robotnika i rozleglejsze pole do nadużyć, niż pod panowaniem cara!

Małe nieporozumienie. — Potentat radomski Wickenhagen zamówił w Chlewiskach, majątku hr. Platera, 60 sztuk starodrzewia, płacąc naturalnie za 60 sztuk. Ale ponieważ Wickenhagen potrzebował drzewa znacznie więcej, zawiązał bezpośrednie stosunki z leśniczym, zobowiązując go łapówką do wydania 1200 sztuk. Malwersacya wydała się. Plater, lustrując las nowonabyty od Towarzystwa Francuskiego, zauważył większą ilość drzewa ostępiowanego dla W., jak wykazywały książki. Sprawę załatwiono polubownie, gdyż jak powiada Wick. «w handlu pomiędzy dwoma tak porządnymi obywatelami nie powinno być gniewu». Dla zadosyćuczynienia sprawiedliwości uwolniono leśniczego i paru gajowych.

Echa święta majowego. — W uzupełnienie podanych w zeszłym numerze wiadomości o przebiegu święta majowego notujemy:

Pod Szydłowcem świętowali kamieniarze w 2 kopalniach po 60 ludzi.

W Pawłowie (wielkie piece) świętowała połowa pracujących na 150 zatrudnionych.

We wsi Strzemieszyce, zamieszkałej przez służbę kolejową, górników i innego fachu robotników, świętowały tylko jednostki i, dopiero gdy się rozeszła wieść o broszurkach majowych i strejku w Niemcach, zaczęto świętować w niektórych miejscach od południa, np. cieśle przy budowie domów i chłopi furmani, którzy wstrzymali przyjazd na rampę po towary; wieczorem górnicy i inni robotnicy, zbierając się w małe gromadki i idąc szosą, śpiewali «Czerwony Sztandar».

Sprostowanie. — Podana w zeszłym numerze przez naszego korespondenta z Łodzi wiadomość o skatowaniu stróża Bożka okazała się w paru szczegółach mylną, a mianowicie: nazwisko pomocnika komisarza nie Potapenko, a Watman, Bożek zaś nie umarł, lecz leży ciężko chory.

KURYEREK

Radomski sąd okręgowy w końcu lipca b. r. skazał za udział w strejku garbarzy z fabryki Zofii Karsz: 4-ch na 3 tygodnie więzienia, 28-iu na 7 dni, 1-go na 3 dni. W tej że sprawie w połowie sierpnia otrzymało wezwanie do sądu 8 garbarzy z fabryki Teodora Karsza.

Wydalonych z warsztatów kolei Terespolskiej (patrz koresp.) robotników wszystkich za wyjątkiem jednego przyjęto napowrót.

Policmajster wileński Rajewski, jak się w ostatniej chwili dowiadujemy, pomimo poparcia ze strony władz gubernialnych, na zasadzie decyzyi senatu ma być oddany pod śledztwo.

Do instytutu technologicznego w Charkowie przyszło zawiadomienie od kolei nadwiślańskiej, że potrzeba 6-iu inżynierów, prawosławnych i nieżonatych z polkami.

W Strzemieszycach, depo kolei dąbrowieckiej, pomimo zobowiązania się nie zapłacono robotnikom za dwa dni przymusowych świąt w czasie koronacyi.

Pisarze gminni w radomskiej gubernii otrzymali nakaz, ażeby co miesiąc, a w razie rozruchów jakichkolwiek niezwłocznie składali raporty komendantowi twierdzy iwangrodzkiej.

W fabryce Norblina 29 sierpnia Zomer, majster wydziału bronzowniczego, wydalił upominającego się o lepszą cenę robotnika; towarzysze ujęli się za nim i doszło do ostrego przemówienia się między majstrem i robotnikami. Sprowadzony przez fabrykanta inspektor krótko zabronił rzucać robotę razem, a tylko «poodinoczkie» i dał «czestnoje słowo», że ceny będą poprawione. Robotnicy wszyscy wymówili robotę naprzód na 14 dni i podali fabrykantowi spis robót, z których cen są niezadowoleni. Do strejku nie przyszło, bo wskutek zastoju w przemyśle czas ku temu był najmniej odpowiedni; natomiast roboty, o które było zajście, dotąd są bojkotowane i robotnicy brać ich nie chcą.

W fabryce Konrada, Jarnuszkiewicza i Sp. przedłużono dzień roboczy o jedną godzinę wieczorną; połowa robotników oparła się temu stanowczo i po dawnemu pracuje tylko do 6-ej; druga część, wbrew dobrze zrozumianym interesom robotniczym, w pokorze przyjęła tę inowacyę i pracuje do 7-ej.

Na zjeździe przemysłowym w Niżnim-Nowgorodzie, wbrew różnym mylnym pogłoskom, obradowano tylko nad kwestyą ubezpieczenia robotników na wypadek kalectwa lub śmierci przy pracy.

W Częstochowie w wilię 8 września, gdy się zbiera ze wszystkich stron Polski górą 100 tysięcy ludu, rozrzucono i rozdano List ks. Ściegiennego, Dobrą Nowinę i inne wydawnictwa nasze w wielkiej ilości.

W tych dniach przyszły wyroki na siedzących na Pawiaku, lecz treść ich jeszcze nie jest nam znaną.

Nie będąc w stanie pomieszczać wszystkich nadsyłanych nam korespondencyi, wybraliśmy z nich wiązankę faktów, które wymownie ilustrują tak wychwalaną «harmonię» współczesnego «porządku» społecznego i stronę moralną jego wychowańców i zwolenników.

W e j t k o, zarządzający kopalnią «Mortimer», trzyma się zasady, że robotnicy za dobrze jedzą i ubierają się, i wszelkiemi środkami stara się obcinać zarobki.

S m i e s e k, majster stolarski u Rudzkiego, okrada robotników, szczególnie przy pracy niedzielnej i pofajerantowej; szpieluje też robotników w fabryce.

W ł a d y s ł a w D o ł ę g a K o w a l e w s k i, właściciel Łękawic pod Kozienicami, opuszczając majątek, nie wypłacił niektórym parobkom po 50 rs.; życie prowadził wystawne.

S z y m a ń s k i, mieszczanin kozienicki, przez chęć zemsty osobistej denuncyował przed żandarmami Kruszyńskiego, jakoby ten rozklejał proklamacye przed koronacyą.

K r ó l i k o w s k i, wójt kozienicki, i S k o r u p s k i, rządca, wspólnie zajmują się wyszukiwaniem broszur po wsiach.

K a r s k i i S k o t n i c k i, właściciele ziemscy z sandomierskiego, ze znalezionym na drodze «Ojcem Szymonem» udali się do naczelnika powiatu, żeby «ukrócił zapędy socyalistów».

H e r m a n K o m m i c h a u w Białymstoku powydalał wszystkich dłużej (po 30 i więcej lat) pracujących robotników.

H e l l e n, właściciel fabryki mebli giętych na Gęsiej, odznacza się brutalnem obejściem z robotnikami i szeroko stosowanym systemem kar pieniężnych.

C z y ż e w s k i, «kat» w I-ej brygadzie w oddziale kotlarskim u Rudzkiego, zachęca swych podwładnych do bicia robotników. Z jego to nauki Józef Marciszewski pokaleczył młotkiem Leona Kocieneckiego za to, że na kilka minut odszedł od roboty.

B o g u s ł a w s k i, majster u Bormana, gnębi i bezczelnie wyzyskuje robotników; przyjmuje do fabryki tylko za łapówką (15 rs.) i z warunkiem, że pierwszy zarobek z nim się przepije.

J a n K a ź m i e r s k i, czeladnik tokarski w fabryce powozów Sommera na Lesznie, po zwierzęcemu obchodzi z podwładnymi mu chłopcami. Wierny ten sługa kapitalistów, gdy kto z robotników upomina się o podwyższenie płacy, lubi też pouczać, że on w tym wieku zarabiał mniej, a jednak był zadowolonym.

W ł a d y s ł a w B o r o w s k i, oficyalista w warszawskiem przedsiębiorstwie asfaltowem i fabryce tektur, w nikczemny sposób wyzyskuje furmanów, najętych do wywożenia towaru na kolej.

E d w a r d S z w e l i c k i jest nadwornym szpiegiem Borowskiego i w celu zaskarbienia sobie łask jego i fabrykantów nie waha się robić kłamliwych donosów.

S z a j e r, maszynista I-ej klasy na kolei dąbrowieckiej, powiernik i faworyt naczelnika depo w Strzemieszycach Majewskiego, w zastępstwie tego ostatniego otrzymawszy cząsteczkę władzy absolutnej, dręczył pracujących niezmiernie częstemi karami za byle co.

B o g u c k i, dyrektor fabryk Nietulisko i Strachowice pod Kunowem, doprowadził wyzysk do tego stopnia, że w ciągu kilku lat przedłużył dzień roboczy z 10 na 13 godzin, a zarobki obniżył z 6 - 7 rs. na 2 - 4 rs. tygodniowo. Niezadowolonym z tego tłomaczy, że na utrzymanie w tej okolicy robotnika wraz z rodziną wynagrodzenie takie jest dostateczne!

D a n i e l J a n, majster w fabryce «Wulkan», odznaczał się podłem postępowaniem z robotnikami. Raz już wydalony na żądanie robotników, po paru tygodniach został nazad przyjęty; wobec tego robotnicy wrzucili go w taczki i przy dźwiękach kociej muzyki wywieźli za bramę.

Ostrzeżenie

Mateuszek kelner a zarazem szpicel, ostatnio był w restauracyi Belle-Vue, obecnie w hotelu «Wiktorya» w Lublinie. Młody, słusznego wzrostu, rumiany brunet, z niedużemi ciemnemi wąsikami.

Wiatr urzędnik w warsztatach kolejowych w Radomiu. Znudziło mu się być uczciwym człowiekiem i postanowił zostać szpiclem; denuncyował chłopca Pietruszka.

Wojciech Skrzycki zecer, zarządzający drukarnią «Lodzer Zeitung» w Łodzi. Słusznego wzrostu, brunet, śniady na twarzy, w wieku lat 30 kilku. Znacznie przyczynił się do lutowych aresztów. Obecnie kręci się w Łodzi między zecerami i piwowarami. Ma stosunki ze szpiclami z za kordonu, szczególniej z Krakowem; wybiera się do Krakowa, utrzymuje stosunki z «hrabią Łowczyńskim».

Matlak Antoni właściciel warsztatu stolarskiego (Leszno 64), lat 48, rudy, garbaty, pochodzi z Krakowa, jest na usługach żandarmów.

Zaremba z browaru Kijoka, szpieg fabryczny.

Z Wilna ostrzegają przed następującymi:

Józef Konrad szewc, lat 23, wzrostu średniego, włosy ciemne, na twarzy kilka brodawek.

Rafał Misiewicz lat 27, włosy kędzierzawe, bez zębów na przedzie, u prawej ręki średni palec zgięty ku dłoni.

Do numeru niniejszego dołączamy 4 strony dodatku zawierającego uchwały, przyjęte na międzynarodowym kongresie w Londynie.

POKWITOWANIA

Na sprawy partyjne. — Z powodu koronacyi — 2 rs. Nieznajomy — 11 rs. P. K. R. — 1,40 rs. Z K. za wydawnictwa — 15 rs. Solidarni — 9,30 rs. M. J. L. — 7,15 rs. Lista Nr. 23 — 3,15 rs. A. S. — 1,30 rs. Lista Nr. 5 — 1,30 rs. Lista Nr. 33 — 3,30 rs. S. L. S. — 20 rs. P. — 1 rs. J. K. — 5 rs. Lista Nr. 24 — 5,15 rs. B. K. R. — 5 rs. Z kwitaryusza Nr. 14 — 5,85 rs. Od towarzyszy z T. — 100 rs., 157 rs., 50 rs., 150 rs., 33 rs., 10 rs. III c. — 3 rs. K. J. i S-ka — 3,50 rs., 2,20 rs. Z kwitaryusza Nr. 7 — 7,15 rs. T. — 2 rs. Od stowarzyszenia «Siła» na fundusz agitacyjny P. P. S. — 35 rs. (pozostałe z kasy oporu, białe kwitki). Od K. D. S. W. W. na «Robotnika» — 55 rs. Lista Nr. 22 — 2,57 rs. Z loteryi — 2,80 rs. R. S. T. — 11 rs. A. x. — 2,20 rs. Z listy Nr. 11 — 5,20 rs. Z listy Nr. 44 — 11,43 rs. Z listy Nr. 26 — 3 rs. Loterya z K. — 5 rs. Sz. — 1 rs. R. K. R. — 34,80 rs. A. S. — 1,50 rs. B. — 2,20 rs. P. — 30 rs. Od robotników A. I. — 10 rs. Z M. na P. P. S. — 12 rs. Z M. ze sprzedaży — 20 rs. Z R. za wydawnictwa — 25 rs. Śmiga 1 rs.

Na więźniów politycznych. — Z M. na Czerw. Krz. — 60 rs. Lista Nr. 67 z 95 r. — 23 rs. Lista Nr. 23 — 6,20 rs. K. J. i Sp. ro. — 7,75 rs. Dla Kr. — 15 rs. Z L. — 10 rs. Lista Nr. 27 — 8,20 rs. Józiek z kart — 5 rs. Lista Nr. 31 — 80 kop. Nr. 23 — 1,30 rs. Nr. 24 — 2,38 rs. Nr. 28 — 15 rs.

ZJAZD MIĘDZYNARODOWY ROBOTNIKÓW

Brak miejsca nie pozwala nam dać szczegółowe sprawozdanie z obrad zjazdu robotniczego w Londynie i udziału w nich delegacyi polskiej, ograniczamy się przeto na podaniu uchwał, przyjętych na tym zjeździe, polecając natomiast uwadze towarzyszy Nr. 7 «Przedświtu», poświęcony prawie wyłącznie kongresowi.

Większość uchwał dla nas w zaborze rosyjskim ma znaczenie drogowskazów tłomaczących nam, w jaki sposób towarzysze nasi na zachodzie, korzystając ze swobód politycznych, dążą do ostatecznego zwycięstwa proletaryatu — zniesienia obecnego ustroju kapitalistycznego. Dla nas droga, po której oni kroczą, jest zamknięta przez istnienie samowładnego rządu carskiego. Nie możemy, jak oni, żądać wprowadzenia albo zniesienia tych lub owych praw, gdyż nietylko nie mamy żadnego udziału w prawodawstwie, ale nawet zabronione nam jest publiczne wyjawianie swych chęci i potrzeb. Nie możemy też wspólnie z nimi stanąć do walki zorganizowani w wielkie związki zawodowe, gdyż znowu na przeszkodzie nam stoi rząd carski ze swemi prawami barbarzyńskiemi, sforą żandarmów i szpiegów.

Ten mur chiński, którym carat odgradza nas od reszty świata, to wykluczenie nas przemocą ze swobodnego obcowania i jawnego współdziałania z międzynarodową rodziną proletaryacką — to główna zapora dla nas i zarazem nauka, że pierwszym naszym krokiem musi być zniesienie tego muru, gdyż tylko po za nim zaczyna się życie bardziej ludzkie.

Akcya polityczna

I. Kongres pojmuje pod akcyą polityczną wszelkie formy walki zorganizowanej, mającej na celu zdobycie władzy politycznej i wyzyskanie urządzeń prawodawczych i administracyjnych w państwie oraz gminie przez klasę robotniczą, dla swego wyzwolenia.

II. Kongres uznaje, że najważniejszym środkiem dla wyzwolenia robotników jako ludzi i obywateli i dla ustanowienia międzynarodowej republiki socyalistycznej jest zdobycie władzy politycznej i wzywa robotników wszystkich krajów, by się łączyli i, niezależnie od wszelkich partyi burżuazyjnych, żądali:

1) powszechnego głosowania dla wszystkich dorosłych;
2) równego prawa głosu dla wszystkich dorosłych;
3) wyborów ścisłejszych;
4) inicyatywy i referendum w państwie oraz gminie.

III. Kongres oświadcza, że przyznaje każdej narodowości zupełne prawo stanowienia o swym losie i wyraża swoje sympatye robotnikom wszystkich krajów, które jęczą dzisiaj pod jarzmem despotyzmu militarnego, narodowego lub innego. Kongres wzywa robotników wszystkich tych krajów, by wstąpili w szeregi uświadomionych robotników całego świata i walczyli wraz z nimi celem obalenia kapitalizmu międzynarodowego i osiągnięcia celów międzynarodowej socyaldemokracyi.

IV. Kongres oświadcza, że wyzwolenie kobiety nieodłączne jest od wyzwolenia klasy robotniczej i wzywa dlatego kobiety wszystkich krajów, by walczyły ręka w rękę z robotnikami i wraz z nimi politycznie się organizowały.

V. Kongres oświadcza, że pod jakimikolwiek religijnymi lub cywilizacyjnymi pozorami polityka kolonialna jest prowadzona, zawsze ma ona na celu rozszerzenie zakresu wyzysku kapitalistycznego, w wyłącznym interesie klasy kapitalistów.

Akcya ekonomiczna

I. Kongres uznaje, że robotnicy wszystkich narodowości powinni dążyć nieustannie, jako klasa, do uspołecznienia środków produkcyi, transportu, wymiany i podziału, prowadzonego pod kontrolą demokratyczną i w interesie całego społeczeństwa, by wyzwolić w ten sposób klasy pracujące i lud w swej całości z pod panowania kapitalizmu. Kongres uznaje, że akcya narodowa i międzynarodowa charakteru czysto socyalistycznego staje się z dniem każdym bardziej nieodzowną, wobec znikania wolnej konkurencyi i szybkiego wzrostu monopolów narodowych i międzynarodowych, prowadzonych przez olbrzymie organizacye klasy kapitalistycznej. Nafta, przędza bawełniana, niektóre gałęzie górnictwa, lanie żelaza itp. są obecnie zmonopolizowane przez związki kapitalistów, mające na celu panowanie zarówno nad cenami produktów, jak i nad płacą robotniczą. Organizacye tak potężne nie mogą być zwalczane przez zwykłe związki zawodowe lub walkę polityczną, prowadzoną w każdym kraju oddzielnie. Bardziej doskonała organizacya klasy robotniczej jest konieczna, by módz walczyć z powodzeniem przeciwko tym wielkim towarzystwom. Dlatego kongres zaleca czynienie kroków przygotowawczych dla zorganizowania ajencyi międzynarodowej, która by miała na celu pilnowanie ruchów tych towarzystw, uciekających się często do intryg politycznych, i agitacyę za uspołecznieniem ich.

Z drugiej strony, wzrastająca produkcyjność pracy ludzkiej nie obraca się na korzyść społeczeństw, ale powoduje zastoje i kryzysy handlowe narodowe lub międzynarodowe. Robotnicy, pracujący w węglu, żelazie, skórach, bawełnie itd., bywają we wszystkich krajach pozbawieni pracy i zarobku przez działanie sił ekonomicznych, nad któremi oni sami nie

panują. We wszystkich krajach uznane zostało, że zastąpienie własności prywatnej przez wspólną konieczne jest dla wyjścia z tego chaosu, tem bardziej, że wielkie kopalnie węgla, fabryki żelaza i chemiczne, koleje żelazne doszły do stanu, przy którym unarodowienie ich oraz uspołecznienie nie stanowi żadnej trudności pod względem ekonomicznym.

Kongres dla względów powyższych wzywa proletaryuszy świata całego, by przystąpili natychmiast do użycia środków, mogących zaprowadzić w oddzielnych krajach uspołecznienie, unarodowienie i umiastowienie powyższych środków produkcyi, by przytem narodowości komunikowały sobie wzajemnie wyniki swych prac, aby polityka ich mogła być pod tym względem, o ile to możebne, jednostajna.

II. Walka robotników w związkach zawodowych jest konieczna dla opierania się tyranii ekonomicznej kapitału i polepszenia dzisiejszego stanu pracowników. Bez związków zawodowych nie można spodziewać się znośnej płacy i skrócenia dnia roboczego. Jednak walka ta może tylko zmniejszyć wyzysk, nie zaś znieść go całkowicie. Zniknie on dopiero wtedy, gdy społeczeństwo będzie rozporządzało wszystkimi środkami produkcyi, włączając w to i grunt, oraz środkami podziału. To zaś wymaga przedewszystkiem szeregu praw odpowiednich. Dla wprowadzenia w życie tych praw klasa robotnicza powinna mieć przewagę polityczną, a to znowu zależy od stopnia doskonałości jej organizacyi. Związki zawodowe w ten sposób swą działalnością organizatorską przyczyniają się do wzmocnienia potęgi politycznej klas pracujących. Wogóle organizacya proletaryatu nie jest kompletna, dopóki zajmuje się wyłącznie polityką.

Ale obok walki ekonomicznej konieczna jest akcya polityczna. Wszystko, co robotnicy zdobędą na pierwszej drodze, musi być potwierdzone przez prawo, jeżeli ma być trwałe, a z drugiej strony w wielu gałęziach pracy walka ekonomiczna może być zastąpiona przez środki prawodawcze.

Im bardziej udoskonala się organizacya i współdziałanie kapitalistów świata całego, tem bardziej nieodzowną staje się międzynarodowa pomoc wzajemna klasy robotniczej w sprawie związków zawodowych oraz opieki prawnej nad pracą.

To współdziałanie międzynarodowe stanie się koniecznością w najbliższej przyszłości co do spraw następujących:

1) Zniesienie wszelkich ceł na przedmioty spożywcze oraz premii wywozowych.
2) Międzynarodowe prawodawstwo ochronne pracy.

Uznając najzupełniej, co do punktu drugiego, uchwały zjazdu paryskiego, kongres ogranicza tymczasowo agitacyę do następujących punktów najważniejszych:

a) Ośmiogodzinny dzień roboczy.
b) Zniesienie «sweating systeme» (pośrednictwa) i zaprowadzenie ochrony prawnej dla robotników, którzy nie pracują w fabrykach i warsztatach.
c) Uznanie nieograniczonej swobody stowarzyszeń i strejków dla obu płci.

Kongres uznaje, że organizacya zawodowa robotników jest pierwszorzędnej wagi w walce o wyzwolenie klasy robotniczej i, przypominając uchwały odpowiednie zjazdów brukselskiego i zuryskiego, uważa, że obowiązkiem każdego robotnika, który dąży do wyzwolenia pracy z pod jarzma kapitalizmu, jest należenie do odpowiedniego związku fachowego.

Dla uczynienia akcyi związków jaknajskuteczniejszą poleca im się tworzenie federacyi, obejmujących cały kraj, by zapobiedz marnowaniu się sił w organizacyach drobnych i niezależnych od siebie. Przedewszystkiem nie powinny być uważane za powód dla podziału różnice w poglądach politycznych. Z drugiej strony sama natura walki klasowej wkłada na organizacye robotnicze obowiązek kształcenia swych członków w zasadach socyalizmu.

Związki zawodowe powinny przyjmować kobiety do swych szeregów i zapewnić im jednaką płacę za jednaką pracę.

W swej walce o lepszą płacę oraz warunki pracy związki zawodowe powinny pilnować, by były wykonywane prawa, które pod tym względem już istnieją.

Kongres uważa, że strejki i bojkot są nieodzownym orężem dla osięgnięcia celów związków zawodowych. Najważniejsza jest jednak dobra organizacya klasy robotniczej, gdyż i powodzenie strejku zależy od siły organizacyi.

By doprowadzić do jednorodnego międzynarodowego ruchu zawodowego, należy ustanawiać centralne komisye zawodowe w każdym kraju. Komisye te powinny zbierać dane statystyczne o stanie rynku pracy i wymieniać je między sobą, jako też i inne raporty.

Związki zawodowe wszystkich krajów powinny zwracać specyalną uwagę na to, by robotnicy obcokrajowi należeli do ich organizacyi i nie pracowali za płacę niższą od tej, której one same się trzymają.

W wypadku strejków, lock-outów (wydalania robotników przez przedsiębiorców) i bojkotów robotnicy wszystkich krajów powinni dopomagać sobie wzajemnie środkami pieniężnymi.

III. Rozwój ekonomiczny i przemysłowy postępuje naprzód z taką szybkością, że kryzys może przyjść w przyszłości stosunkowo bardzo bliskiej. Dlatego kongres zwraca uwagę proletaryatu wszystkich krajów na to, że nieodzownie koniecznem jest dla nich, jako

klasowo świadomych obywateli, zaznajamianie się z administracyą danego kraju.

Kwestya rolna

Klęski, sprowadzane przez kapitalistyczną eksploatacyę roli, a trapiące w coraz większym stopniu zarówno rolników samych, jako też i całe społeczeństwo, mogą być usunięte stanowczo i zupełnie tylko w społeczeństwie, opartem na własności wspólnej gruntu i wszystkich wogóle narzędzi pracy, jedynie dozwalającej rozumną i skierowaną dla dobra ogółu gospodarkę.

Zważywszy jednak, iż stosunki własnościowe na roli i podział ludności rolniczej na warstwy zbyt rozmaite są w oddzielnych krajach, by można było ustanowić jedną obowiązującą dla partyi robotniczych wszystkich krajów zasadę co do środków, które do celu powyższego prowadzą, oraz klas ludności rolnej, które należy zdobyć:

Zważywszy, z drugiej strony, że pierwszem i najważniejszem zadaniem każdej partyi robotniczej jest zorganizowanie proletaryatu rolnego dla walki z jego wyzyskiwaczami;

Kongres pozostawia każdej narodowości określenie taktyki oraz środków, prowadzących do wspólnego celu, które odpowiadają najlepiej warunkom danego kraju.

Kongres wyraża również życzenie, by w tych krajach, w których przez partye robotnicze ustanowione zostały lub będą komisye dla badania sprawy rolnej, te komisye wspomagały się wzajemnie przez udzielanie sobie wskazówek, wymianę materyału itd.

Wojna

Główne przyczyny wojen w społeczeństwie kapitalistycznem nie są natury religijnej ani narodowej, ale są niemi antagonizmy ekonomiczne klas posiadających różnych krajów, wytworzone przez system produkcyi dla zysku.

System ten również dobrze poświęca życie i zdrowie klas pracujących na pobojowisku pracy, jak nie robi sobie skrupułu z przelewania ich krwi w celu zdobycia nowych rynków i nowych zysków.

Proletaryat wszystkich krajów powinien powstać przeciwko despotyzmowi militarnemu tak samo, jak i przeciw każdej innej formie wyzysku i ucisku.

Dla dopięcia tego celu musi on zdobyć władzę polityczną, by usunąć produkcyę kapitalistyczną i odmówić jednocześnie we wszystkich krajach rządom, tym narzędziom klasy kapitalistów, środków dla utrzymania istniejącego porządku rzeczy.

Armie stałe, utrzymanie których wycieńcza ludy nawet w czasie pokoju i spada na klasy pracujące, powiększają niebezpieczeństwo wojny między narodami, jednocześnie zaś umożebniają brutalny ucisk proletaryatu. To jest przyczyna, dlaczego krzyk «złożyć broń!» pozostaje bez skutku, jak i każde inne odezwanie się do uczuć humanitarnych burżuazyi.

Jedynie proletaryat może dążyć poważnie i uzyskać siłę, potrzebną dla zaprowadzenia pokoju powszechnego. Dlatego żąda on:

1) Zniesienia armii stałych i zaprowadzenia uzbrojenia ludu całego.
2) Ustanowienia trybunału rozjemczego, dla pokojowego załatwiania sporów między narodami.
3) Pozostawienia decyzyi ostatecznej w sprawie wojny i pokoju ludowi, w wypadkach, kiedy rząd odmawia przyjęcia wyroku trybunału rozjemczego.

Oraz protestuje przeciwko umowom tajnym.

Urzeczywistnienie tych żądań, jak i innych poważnych wymagań klasy robotniczej, możliwe jest tylko wtedy, gdy proletaryat uzyska wpływ przeważający na prawodawstwo i zaprowadzi prawdziwe braterstwo ludów, przyłączając się do socyalizmu międzynarodowego.

Organizacya

Kongres uchwala, że ma być zrobiona próba ustanowienia stałego biura międzynarodowego z sekretarzem odpowiedzialnym, siedzibą którego będzie kraj, najbardziej dla tego celu odpowiedni (wybrano Anglię).

Kongres mianuje mały komitet, zadaniem którego będzie wygotowanie do przyszłego zjazdu międzynarodowego projektu, odpowiadającego powyższej rezolucyi.

Ów komitet jest uprawniony do działania w charakterze komitetu tymczasowego. Każda narodowość, nie mająca w nim swego przedstawicielstwa, ma prawo wysłać doń delegata, który będzie zasiadał aż do zjazdu przyszłego.

Kongres uznaje rosnącą potrzebę międzynarodowych informacyi ekonomicznych. Dlatego kongres wzywa wszystkie narodowości, by dołożyły wszelkich starań do wykonania uchwał kongresów brukselskiego i zuryskiego, tyczących się ustanowienia międzynarodowego biura informacyjnego.

Wobec silnej emigracyi do Ameryki, dającej kapitałowi możność obniżania płacy i łamania oporu robotników, dalej, wobec tego, że wielu emigrantów brało dawniej udział w ruchu robotniczym swego kraju, jednak w Ameryce nie przystępują do organizacyi robotniczych (zwykle z powodu niewiadomości) i giną dla sprawy ludu roboczego, kongres poleca przedsięwziąć odpowiednie kroki, by rozdawać w portach europejskich i na statkach emigracyjnych broszury, informujące o ruchu amerykańskim i wskazujące agitatorom socyalistycznym, jak mogą najlepiej organizować w Ameryce swych rodaków.

Wychowanie i rozwój fizyczny

Przedstawiając swój raport kongresowi komisya chce podkreślić olbrzymie znaczenie, jakie wychowanie i rozwój fizyczny mają dla ruchu socyalistycznego i dla dobrobytu klasy robotniczej świata całego. Przy panującym dziś systemie wyzysku kapitalistycznego, ogromne masy dzieci powstrzymane są w swym wzroście i pozbawione wywczasu, który jest nieodzownym warunkiem rozwoju harmonijnego, i nie mają dostępu do wykształcenia i wiedzy, stanowiących jednak wspólne dziedzictwo ludzkości. Przy dzisiejszych stosunkach rodzice z proletaryatu walczą napróżno o zapewnienie swym dzieciom tej ilości pokarmu i takiego wychowania, bez których normalne życie rodzinne i społeczne nie są możliwe.

Dalej, używanie przez kapitalistów pracy dzieci i osób młodocianych w zastępstwie pracy dorosłych stanowi poważną groźbę dla robotników, nawet najlepiej zorganizowanych, gdyż, obniżając wysokość płacy, nie przynosi żadnych korzyści materyalnych nawet rodzinom zainteresowanym. Wreszcie, zważywszy, że przyszły dobrobyt społeczeństwa zależy od ciągłego rozwoju wiedzy, szczególniej w kwestyi ekonomicznej, przemysłowej i socyalnej organizacyi, socyaliści wszystkich krajów wezwani są do użycia wszelkich środków dla popierania badań naukowych w najszerszym zakresie i domagania się, by z funduszów publicznych wyasygnowane zostały na ten cel środki odpowiednie.

Uchwały:

I. Kongres, uznając znaczenie badań samodzielnych dla wychowania, oświadcza, że obowiązkiem administracyi publicznej każdego kraju jest zorganizowanie kompletnego systemu wychowania, pod demokratyczną kontrolą publiczną, od ogródka freblowskiego aż do uniwersytetu (włączając wykształcenie fizyczne, naukowe, artystyczne i techniczne), co wszystko powinno być uczynione dostępnem dla każdego obywatela przez zniesienie opłat i udzielenie kompletnego utrzymania.

II. Minimum wieku, w którym dzieci mogą być uwolnione od poświęcenia całego swego czasu szkole i może im być dozwolona praca w przemyśle, czy to fabrycznym, czy domowym, powinno być stopniowo, ale jak można najprędzej, podniesione do lat 16, conajmniej.

III. Używanie dzieci, mających mniej od lat 18, w rzemiosłach niezdrowych lub niebezpiecznych oraz w nocy powinno być zupełnie wzbronione przez prawo.

IV. Dla zapewnienia ciągłości w wykształceniu i dla ograniczenia bezprawnego wyzyskiwania dzieci przez kapitalistów, powinno być wzbronione przedsiębiorcom zatrudnianie chłopców i dziewcząt poniżej lat 18, czy to w warsztacie czy też w domu, dłużej, niż przez 24 godziny na tydzień, z obowiązkowem uczęszczaniem do klas uzupełniających.

V. O ile to się tyczy dzieci, prawodawstwo fabryczne powinno być ujednostajnione, zapomocą umów międzynarodowych, we wszystkich krajach przemysłowych. Przytem kongres zwraca uwagę na to, że rządy oddzielnych państw dotąd nie wykonały uroczystych zobowiązań, powziętych na konferencyi berlińskiej z roku 1891, tak, że rząd angielski np. dotąd pozwala pracować dzieciom, mającym mniej od lat 11.

VI. Dla skutecznej opieki i wykształcenia dzieci w centrach przemysłowych, nieodzownie koniecznem jest, by praca przemysłowa, dokonywana w domu, była również energicznie doglądana i regulowana, jak i praca fabryczna; gdzie zaś fabrykant, chcąc ominąć przepisy prawodawstwa fabrycznego, każe robotnikom pracować w domu, tam, zdaniem kongresu, powinien on być odpowiedzialny za to, że praca odbywać się będzie w normalnych warunkach zdrowotnych i innych, tak, jak by się rzecz miała w jego własnej fabryce.

Przyszły zjazd międzynarodowy

Biuro kongresu ma polecone rozesłanie zaproszeń na przyszły zjazd, przyczem zaproszeni zostaną wyłącznie:

1) Przedstawiciele tych grup, które usiłują osięgnąć przemianę własności i produkcyi kapitalistycznej na własność i produkcyę socyalistyczną i uznają branie udziału w akcyi prawodawczej i parlamentarnej za środek nieodzowny do osiągnięcia celu powyższego,

2) wszystkie organizacye zawodowe, które chociaż jako takie nie biorą udziału w walce politycznej, jednakże uznają potrzebę działalności politycznej i parlamentarnej. Tem samem anarchiści są wykluczeni.

Sprawdzaniem mandatów zajmować się mają same grupy narodowe, z rekursem do specyalnej komisyi dla sprawdzania mandatów, składającej się z przedstawicieli wszystkich grup narodowych.

Mandaty tych narodowości, które wysyłają mniej od 5 delegatów, mają być sprawdzane przez komisyę mandatową, na równi z mandatami zakwestyonowanymi.

*
* *

Przyszły kongres odbędzie się w Niemczech w roku 1899. W razie, gdyby odbycie się kongresu w Niemczech było niemożliwe, ma on się zebrać w Paryżu w roku 1900.